

Tożsamość

BO CHCĘ WIEDZIEĆ, CO ZE MNĄ BĘDZIE

Robert Kaczmarek
Bożena Mieszkowska

OFICYNA NAUKOWA

Tożsamość

BO CHCĘ WIEDZIEĆ, CO ZE MNĄ BĘDZIE



Tożsamość

BO CHCĘ WIEDZIEĆ, CO ZE MNĄ BĘDZIE

Robert Kaczmarek
Bożena Mieszkowska

OFICYNA NAUKOWA
Warszawa

Projekt okładki i stron tytułowych
Ireneusz Sakowski

Redakcja
Kaja Kojder-Demska

Copyright © by Oficyna Naukowa, Warszawa 2014



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w Internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.
Szanujmy cudzą własność i prawo.
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

ISBN 978-83-64363-33-7

OFICYNA NAUKOWA
00-533 Warszawa, ul. Mokotowska 65
tel. 22 622 02 41, faks 22 622 02 42
e-mail: oficyna.naukowa@data.pl
księgarnia internetowa: www.oficyna-naukowa.com.pl
Wydanie pierwsze, Warszawa 2014

Skład: RPS, Warszawa

Spis treści

Objaśnianie 7
1. Tożsamość i kwestia optymizmu 9
2. W oczach drugiego 17
3. W oczach własnych 23
4. Na co komu tożsamość 26

Rozpoznanie 31
5. Dyskurs i dorzeczność 33
6. Informacja i wiedza 39
7. Od poznania do świadomości 45
8. Powiedz mi, w co wierzysz 55
9. Sztuka, by odkryć siebie na nowo 63
10. Obraz kontra świadomość 76
11. Literatura – doświadczenie różnorodności 88
12. Słowem i muzyką 99
13. Taniec jak księga życia 106
14. Sport – szafarz tożsamości 113

Możliwość czynu 125
15. Rynek i tożsamość 127
16. Ustrój z marzeniami w środku 137
17. Kwestia buntu 145
18. Postęp jak tożsamość 158

OBJAŚNIANIE

1. Tożsamość i kwestia optymizmu

Pytanie „kim jestem" coraz bardziej nurtuje Europejczyka, w miarę jak dechrystianizacja kontynentu, uwiąd eschatologii politycznych i postępy integracji ograniczają przestrzeń tożsamościowych swobód. Towarzyszy temu wzrost, a w porywach nawet wybuch świadomości narodowościowej i religijnej na rozległych obszarach planety w pełni już ogarniętej integracyjnym popędem globalnego rynku.

W tych warunkach można oczekiwać, że nasz wiek naznaczony będzie przez mobilizację tożsamości przeciw wszelkim nurtom ujednolicania, tak jak inspiracją XX wieku były żądania równości społecznej, a XIX – narodowej wolności . Do korowodu wygasłych już eschatologii politycznych, które w swoim czasie uruchamiały zaradność społeczeństw, ale także stawały się nośnikiem gwałtów i wojen, dołącza w naszym wieku trzecia, mająca tę samą co jej poprzedniczki naturę tożsamościowej reakcji na długotrwałą bezradność społeczeństw wobec politycznego hegemona.

Wszelako także i we współczesnym wydaniu tego cyklu rozwojowego odżywa dylemat tożsamościowego dyskursu, zwią-

zany z jego podatnością na manipulację. Jak go chronić i rozwijać, by nie stał się pretekstem wszelkich roszczeń albo łupem Wielkich Reformatorów, a przeciwnie – by uspokajał namiętności i sprzyjał konstrukcji społecznej? Prostej odpowiedzi oczywiście nie ma, ale możemy się do takiej odpowiedzi przybliżyć, rozważając, co to jest tożsamość i jaki z niej pożytek.

Pierwszą trudność przedstawia samo pojęcie tożsamości, niejasno uświadamiane, zwykle opisywane nie wprost, raczej przez skojarzenia i zaprzeczenia, a nierzadko mylone z pokrewnymi pojęciami osobowości i świadomości.

Osobowość i tożsamość

Do wyjaśnienia filozoficznych bytów osobowości i tożsamości celowe będzie rozróżnienie pól poznawczych odpowiadających pytaniom: „kim jestem?" i „jaki jestem?". Kiedy zachowujemy się stosownie do sytuacji, towarzystwa czy nastroju, wtedy ujawniamy zmienność postawy zgodnie z naszym charakterem i temperamentem, krótko mówiąc, naszą osobowością, na przykład kierowani wrażliwością, nieszczerością, egoizmem czy szczodrobliwością. Wszelako samo stwierdzenie tej zmienności zakłada istnienie układu odniesienia, profilu, wokół którego zdaje się oscylować nasza osobowość, a który nazwiemy tożsamością, polem potwierdzeń, kim naprawdę jestem. Natomiast sposób przeżywania tego, kim jestem, zależy od cech charakteru i temperamentu, czyli od osobowości, a właściwym pytaniem będzie tu: „jaki jestem?". Bycie kibicem klubu piłkarskiego potwierdza moją tożsamość, natomiast jako kibol daję świadectwo mojej osobowości.

Cechy osobowości nie są ustalone raz na zawsze, kształtują się w obliczu świata i bywają dzielone przez wielu ludzi. Stąd też podobne osobowości mogą należeć do różnych tożsamości. W procesie badania poddają się one grupowaniu w zbiory, któ-

re mogą już być przedmiotem nauki, poznania obiektywnego, metodycznego i sprawdzalnego. Tożsamość natomiast, z samej swej natury bytu wyłącznego, jedynego, należy zasadniczo do pola filozofii.

Świadomość i tożsamość

Do pojęcia tożsamości możemy dojść od kategorycznego dualizmu ducha i ciała Henri Bergsona, zastosowanego do badania pamięci[1]. W naszym postępowaniu zwykle działamy automatycznie, ulegając impulsom Bergsonowskiej *pamięci nawyku*. Ten automatyzm zasługiwałby na miano działania przez analogię, gdyby nie jego natura nieświadomego odruchu regulacyjnego. Za Bergsonem powiemy, że chodzi tu o język ciała albo język teraźniejszości. Obok tego istnieje *czysta pamięć*, pamięć kontemplacyjna, odwołująca się do przeszłości i interpretująca jej obrazy w celu przygotowania akcji ciała. Z jej natchnienia rodzi się duchowość albo świadomość, byt związany z ciałem, lecz zasadniczo od niego różny. Świadomość jest czym innym niż tylko funkcją mózgu, podobnie jak płaszcz nie jest funkcją kołka, na którym wisi, mimo że kołek nadaje mu kształt i pozycję wyjściową do sytuacji, w jakiej ujawni się jego sens. Uświadomienie sobie czegoś odbywa się przez konfrontację między duszą, która jest miejscem przeszłości, i ciałem, miejscem teraźniejszości. Zadaniem zaś mózgu jest przejście ciała do akcji w świetle obrazów postrzeganych i interpretowanych przez świadomość. Świadomość zatem to więcej niż umiejętność rozpoznania i oceny swojej sytuacji ontologicznej, to możliwość akcji[2].

[1] Henri Bergson, *Materia i pamięć. O stosunku ciała do ducha*, tłum. Romuald J. Weksler-Waszkinel, Zielona Sowa, Kraków 2006.

[2] Tamże.

Inaczej niż Bergson pojęciu pamięci kontemplacyjnej, czyli dynamicznej, przydamy postulat moralny, co udzieli tożsamości aspektu celowego, przydatnego do rozważań o tożsamości na rzecz porządku. W tym celu przyjmiemy, że nasza świadomość kształtuje się pod wpływem pamięci dynamicznej, poddanej upływowi czasu, kształconej przez potrzebę uspokojenia. Uświadomić sobie coś to spojrzeć z perspektywy czasu, rozumianego niekoniecznie jako czas kalendarzowy, ale raczej jako czas dojrzewania, to jest pojmowania sensu naszych uczynków i najgłębszych intencji, jakie im przyświecały. Te ostatnie rysują kontur jedyny, niepowtarzalny – obraz naszej tożsamości. Tożsamość jako wezwanie do optymizmu to racjonalne źródło transcendencji.

Tożsamość jako cel

Rozpoznawana przez nieustannie dojrzewającą świadomość i ciało zmieniające się nigdy tak, jak byśmy sobie tego życzyli, nasza tożsamość niezmiennie pozostaje naszym celem. Idąc śladem poetyki Novalisa[3], dla którego filozofowanie to rodzaj ontologicznego domatorstwa, popęd do tego, by wszędzie czuć się u siebie, określimy pragnienie tożsamości jako tęsknotę za wiecznością, chęć trwania w zawsze rozpoznawalnej postaci. Z tego punktu widzenia tożsamość określi jednostkę w sposób niewątpliwy bez względu na czas, miejsce i okoliczności. Wyznacznikiem tożsamości zatem – lecz jeszcze nie jej istotą – jest trwanie, które jednak nie oznacza niezmienności, a przeciwnie, stanowi antropologiczną wersję dialektyki Heraklita, według której byt trwa przez swoją zmienność. Ujawnia się tu zdumiewająca cecha trwania poprzez ciało, wszak zmienne aż

[3] *Die Philosophie ist eigentlich Heimweh, ein Trieb überall zu Hause zu sein* (Novalis).

do bólu. Poeta wyjaśnia, że nie ma tu żadnego dylematu, tylko szansa namacalnej, dostępnej zmysłom i uczuciom transcendencji:

ciągle
co najczulsze
to najczulsze
nie zmyli nas
nieubłagane lustro
my dwoje wiemy swoje[4]

Inaczej jednak niż w systemach materialnych, którym właściwy jest nieustanny wzrost entropii, czyli wzrost nieuporządkowania, jednostce świadomej przypiszemy potrzebę uporządkowania swojej sytuacji ontologicznej. Wyraz tej potrzeby znajdziemy już na petroglifach z epoki paleolitu: Homo sapiens od zawsze chciał wiedzieć, czy jego życie ma sens, a on sam – przeznaczenie. Ten postulat Maurice'a Blondela[5] przyjmiemy za punkt wyjścia do pytania o czyn potwierdzający transcendentny wymiar życia i nadzieję na wcielenie ideału.

Znajdziemy tu różne formy przekraczania samego siebie, od dążenia do zgodności z biologicznym modelem idola i matrycą wzorowego kodu DNA poprzez poszukiwanie sensu życia w systemach filozoficznych, sporcie czy braterstwie po wiarę w porządek eschatologiczny, zakładający posiadanie duszy powołanej do zbawienia. Samo zaś wyobrażenie osobistego wyniesienia uznamy za drogę poznania samego siebie, rozpoznania swojej odrębności, czyli tego, co czyni nas bytami koniecznymi. Ta ontologiczna konieczność, brak możliwości za-

[4] Reiner Kunze, *Ciągle jeszcze*, w: *Remont poranka*, tłum. Jakub Ekier, Biuro Literackie, Wrocław 2008.

[5] *Oui ou non, la vie humaine a-t-elle un sens, et l'homme a-t-il une destinée?* (Maurice Blondel, *L'action – Essai d'une critique de la vie et d'une science de la pratique*, PUF, Paris 1993, s. 8).

stąpienia nas przez kogokolwiek, wyznacza zewnętrzne ramy naszej tożsamości.

Wyjaśnijmy sobie tutaj, że postulaty bycia sobą i zarazem przekraczania samego siebie wyrażają dwa razy ten sam imperatyw życia świadomego, raz przez wcielenie ideału, a drugi raz – rozpoznanie transcendencji własnego życia. Współbieżność tych postulatów wskazuje na zasadniczą nieuchwytność indywidualnej tożsamości, do której możemy dążyć przez całe życie, nie docierając nigdy do celu; nasza tożsamość, podobnie jak sens naszego życia, zawsze są przed nami. Oba też stanowią natchnienie naszej świadomości, która po nietzscheańsku[6] zawsze nam przypomni, że powinniśmy być sobą.

Najkrócej wszak mówiąc, każdy z nas wie, że nie jest całkiem dobrze i zawsze mogłoby być lepiej. Świadomość ta kształtuje osobowość i postawę jednostki w dialektycznym procesie ciągłości i zmiany jej ról społecznych.

Od tożsamości do kodów kulturowych

Tożsamość to cecha bytu świadomego, tylko bowiem świadomość może oświetlić jej kontury i przybliżyć jej samorealizację. Ziarenko piasku jest inne od drugiego, ale nie ma tożsamości, bo nie ma świadomości. Podobnie społeczeństwo nie ma tożsamości; przypiszemy mu natomiast kulturę.

Niektóre elementy tożsamości są oczywiste: to przede wszystkim nasze role życiowe, jakich jesteśmy w pełni świadomi (kobieta, gej, sportowiec, wróg, Polak...), znaki przypisane (chrzest, miejsce urodzenia...), preferencje (styl ubierania, typ rozrywki, stosunek do pracy i zasobów...)... Należą one do zewnętrznych przymiotów tożsamości indywidualnej, które też

[6] Por. Friedrich Nietzsche, *Radosna wiedza («La gaya scienza»)*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2008.

wyznaczają wymiary jej praktycznych przejawów: to teren najszerzej pojętej socjalizacji, jednostkowej umiejętności poznawania świata i przystosowywania się do środowiska. Tym tropem dojdziemy do kultury społeczeństwa, którą uznamy za wynik rozłożonej na wieki interakcji zewnętrznych składników tożsamości jednostek i ich dostosowań do środowiska.

Motyw zmienności instrumentów socjalizacji i technologicznych protez człowieka na tle trwałości jego natury ujawnia się w rozwoju społeczeństwa, zawsze w cieniu przeszłości, w której natchnieni Proustem dojrzymy trop prowadzący do przyszłości[7]. W takim porządku kody kulturowe, czyli nieuświadomione znaczenia przypisywane rzeczom przez członków danej społeczności, stanowią zarazem rodzaj programów na jutro. Kody kulturowe mogą kierować uwagę społeczeństw w bardzo rozbieżnych kierunkach. I tak dla Amerykanów posiadanie nowoczesnej broni będzie sposobem globalnej kontroli, natomiast dla Polaków – dowodem historycznej emancypacji. Różnica spojrzenia wyniknie z ugruntowanych cech podświadomości, w jednym przypadku kształtowanej etosem pioniera, a w drugim – upokorzeniami historii i narodowej niezaradności.

Tożsamość i nadzieja

W zależności od perspektywy czasowej kody kulturowe mogą się rozwinąć w porządek eschatologiczny albo w różne formy ideologii interpretujących historię w celu przewidywania przyszłości, takich jak porządek wojennych imperiów, komunizm, nazizm, a do pewnego stopnia także i globalizacja. Osnową konstrukcji takich porządków jest zawsze kwestia tożsamości,

[7] Marcel Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 2: *W cieniu zakwitających dziewcząt*, tłum. Tadeusz Boy Żeleński, Porozumienie Wydawców—PIW, Warszawa 2000